



Z dziennika krakowskiego adwokata

2022-09-28

Na łamach tygodnika „Piaś”, organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, zamieszczono 6 października 1946 r. taki oto nekrolog: „ś.p. Dr Stanisław Grodziski adwokat, obrońca więźniów politycznych, członek PSL, Wiceprezes Ludowego Tow. Wydawniczego »Piaś«, zmarł w niedzielę, dnia 29 września 1946 r. w Pychowicach. Pogrzeb jego odbył się dnia 1 października w Skotnikach. Cześć jego pamięci”. Pod nekrologiem podpisało się Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piaś”.

Mecenas Stanisław Grodziski, chłopski syn urodzony w Grodzisku Górnym, był typowym przedstawicielem inteligencji ludowej z pierwszej połowy XX stulecia. Już jako uczeń jarosławskiego gimnazjum należał do „tajnego kółka samokształceniowego”, patriotycznego, o „silnym zabarwieniu antyaustriackim”. Brał udział w Wielkiej Wojnie i wojnie bolszewickiej, działał w ruchu ludowym. Prowadził w Krakowie kancelarię adwokacką. Jako syn gospodarza i ludowiec znał doskonale wiejskie realia. Pisał więc przeznaczone dla mieszkańców wsi broszury, ułatwiające poruszanie się w gąszczu skomplikowanych i niejasnych przepisów. Między innymi był autorem publikacji „Testament. Praktyczne uwagi nad prawem spadkowym. Pouczenia i wzory testamentów opracowane według ustaw obowiązujących w Małopolsce, na ziemiach byłego zaboru pruskiego i w byłej Kongresówce” oraz współautorem „Praktycznego poradnika dla inwalidów wojennych i ich rodzin oraz pozostałych po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć lub zaginięcie znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową”.

Bezcenne źródło wiedzy

Źródłem informacji o życiu i działalności mecenas Grodziskiego jest jego prowadzony przez wiele lat dziennik, opracowany przez profesora Stanisława Grodziskiego oraz dr Karolinę Grodziską i wydany w 2013 r. Janusz Kanimir w recenzji, która ukazał się na łamach „Palestry. Pisma Polskiej Adwokatury”, napisał, że „Dziennik krakowskiego adwokata” – taki bowiem tytuł nosiły zapiski mecenas Grodziskiego – „bez wątpienia stanowić będzie cenną pozycję w bibliotece adwokata, wyróżniającą się piękną artystycznie szatą graficzną, która jest dziełem prof. Władysława Pluty”; uwaga niewątpliwie słuszna. Jednak „Dziennik krakowskiego adwokata” to przede wszystkim wręcz bezcenne źródło wiadomości o Krakowie przedwojennym, okupacyjnym i tuż powojennym.

Notatki, spisywane bezpośrednio po wydarzeniach, nawet po wielu latach mają ciągle walor świeżości. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń wręcz tragicznych. Jednym z nich była rewizja, jaką 8 września 1937 r. przeprowadzono w kancelarii oraz mieszkaniu mecenas Grodziskiego. Zanotował wówczas: „Mej legitymacji inwalidy wojennego (kat. E), ani dowodów mej pracy niepodległościowej nie zabrali, ani się nią nie zainteresowali, ale zaniepokoił ich ten pamiętnik, bo on pierwszy padł ofiarą rewizji”. Rewizja, przeprowadzona zresztą u wielu krakowskich działaczy ludowych, była pokłosiem strajku chłopskiego, który odbył się w sierpniu 1937 r. Jak widać II Rzeczpospolita jakoś nie potrafiła znaleźć wspólnego języka z polską wsią. Mecenas Grodziski skutecznie bronił oskarżonych uczestników wydarzeń, jakie miały miejsce w Racławicach. Proces odbywał się w Miechowie. Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas 58 uczestników zajścia. Z 30, których bronił autor pamiętnika, aż 23 uniewinniono.



Okropieństwa wojny

Prawdziwa tragedia zaczęła się jednak dopiero we wrześniu 1939 r. Pod datą 20 września 1939 r. mecenas Grodziski zanotował bardzo ciekawy przykład zachowania się części polskiego społeczeństwa w obliczu klęski. Poprzedniego dnia odwiedziło należące do niego gospodarstwo w podkrakowskich Skotnikach dwóch niemieckich żołnierzy, którym towarzyszyło czterech polskich jeńców. Jak zanotował pamiętnikarz: „Wystarczyło kilka dni niewoli, by nauczyć ich, że Niemcy to zbawcy, a wszystko, co niemieckie, jest święte, wielkie, bogate, a wszystko, co polskie, to draństwo. Wygrazali niewidzialnym panom, księżom i Bóg jeden wie komu, stawiali się do mnie, wygrazali”.

W swoim dzienniku mecenas Grodziski, który był spostrzegawczym obserwatorem, zapisywał wszystko, co działo się w okupowanym Krakowie. Rejestrował nawet najbardziej absurdalne plotki. Jego zapiski są dziś bezcenną informacją o ówczesnych nastrojach, obawach i nadziejach, a przede wszystkim o codziennym życiu krakowian. Opisując tragiczne wydarzenie, jakim była pacyfikacja Woli Justowskiej w lipcu 1943 r., rejestruje nie tylko rozstrzelanie grupy mieszkańców, lecz także kradzieże, które przy okazji masowej rewizji popełniali żandarmi. Píše, że „przy tej sposobności masę rzeczy pokradziono, jak srebra, futra, cenniejsze rzeczy”.

Na początku sierpnia 1944 r. mecenas Grodziski zanotował nie tylko informację, że „Po kioskach porozlepiano odezwy, ale już tylko w języku polskim, na nich po raz pierwszy umieszczono słowo »Polacy«; brońcie swego miasta o stu wieżach”, lecz także ciekawy opis niemieckiej ewakuacji. Otóż wyjeżdżający „Zabierają całe sklepy z towarami, umeblowania kamienic, rozbierają baraki i zabierają na auta, biorą nawet stare, przepieczone naczynia kuchenne, nocniki, flaszki, wszystko, wszystko! Widocznie, aby naocznie potwierdzić prawdziwość przysłowia: Rauben ist keine Schande, das tun die besten in Lande”.

Na celowniku „bezpieki”

Sierpniowa niemiecka ewakuacja była – jak wiadomo – przedwczesna. Niemieccy okupanci gospodarowali w Krakowie do stycznia 1945 r. Wrażenia z pierwszej wizyty w centrum miasta, jakie mecenas Grodziski zapisał w swoim dzienniku 21 stycznia, zdecydowanie nie były wesołe: „Brak opału, wody, elektryki, tramwaje nieczynne, huk wysadzanych min. Ale najprzykrzejsze to widok kompletnie zrabowanych sklepów. (...) Na ulicach odezwy rosyjskie, polskie – te Rządu Tymczasowego – nienawołujące, grożące, entuzjazmujące. Entuzjazmują się jednak tylko odezwy, gdyż ludność chodzi przygnębiona, osowiała, przerażona, głodna, zmarznięta”.

Mecenas Grodziski był rzecz jasna obserwowany przez – jak sam pisał – „bezpiekę”. Zainteresowanie było tak wielkie, że po jego śmierci nie tylko przeprowadzono w mieszkaniu rewizję, lecz podobno nawet rozważano możliwość ekshumacji, aby sprawdzić, czy pogrzeb nie został sfingowany. Wręcz symboliczne znaczenie ma fakt, że tego samego dnia, w którym opublikowano nekrolog mecenas Stanisława Grodzkiego, na łamach „Piasta” ukazała się informacja o aresztowaniu Stanisława Mierzwę, sekretarza Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL. Jak oświadczył na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, aresztowanie nastąpiło w związku z działalnością antypaństwową.